



JOLANTA SASIADEK

redaktor wydania

Mój parafialny kościół otaczają osiedla domów jednorodzinnych, luksusowych 3-, 4-piętrowców z ochroną, i blokowiska. Ani 2, ani 3 maja w ich oknach nie załopotaly setki czy choćby dziesiątki białoczerwonych flag. W blokach z trudem można było wypatrzeć pojedyncze chorągwie. Trochę lepiej było w domkach, choć i one nie świeciły przykładem. Nie pomogło promowanie Święta Flagi. Co się stało z naszym polskim patriotyzmem? Czyżby umarł wraz z poległymi pod Monte Cassino, zamęczonymi na Syberii, rozstrzelanymi i pogrzebanymi w Katyńskim Lesie? O losach tych ostatnich piszemy na str. IV-V.

ZA TYDZIEŃ

■ 780 lat CYSTERSÓW w HENRYKOWIE

216. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja

Witaj, majowa jutrzeńko

Pierwsza nowoczesna konstytucja w Europie, druga na świecie. Przyjęta w atmosferze zamachu stanu. Przetrwiała tylko rok. Dziś jest symbolem polskiej demokracji i niepodległości.

Wrocławskie obchody święta narodowego rozpoczęły się od złożenia wieńców pod pomnikiem Konstytucji 3 Maja przy Panoramie Raclawickiej. W uroczystości wzięli udział wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk, dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Fryderyk Czekaj, przedstawiciele służb mundurowych, organizacji kombatanckich, parlamentarzyści i harcerze.

Następnie uczestnicy świątecznego pochodu z orkiestrą wojskową na czele udali się do katedry, gdzie została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji ojczyzny. W homilii abp Marian Gołębiewski podkreślił ścisłą więź między na-



KS. ANDRZEJ PAKACHOWSKI

rodem i Kościołem, który obchodzi w tym dniu święto NMP Królowej Polski. Przypominał o ślubach, które król Jan Kazimierz złożył w 1656 r. w katedrze lwowskiej, oddając Rzeczpospolitą pod opiekę Matki Bożej. Z ust metropolity padło dramatyczne pytanie: „Quo vadis Poloniae?”, w kontekście aktualnej sytuacji w kraju, atmosfery wokół lustracji i fali emigracji na Zachód.

Uroczystość patriotyczna przed Panoramą Raclawicką

Dalszy ciąg obchodów święta Konstytucji 3 maja miał miejsce na placu Gołębim na wrocławskim Rynku, gdzie odbyła się ceremonia wciągnięcia flagi państwowej na maszt i odznaczenia kombatanów Krzyżem Zesłańców Sybiru. Wrocławianie mogli także podziwiać musztrę paradną, wykonaną przez Orkiestrę Reprezentacyjną Śląskiego Okręgu Wojskowego.

AGNIESZKA KUTROWSKA

ZAMIAST POCHODU MAJÓWKA NA ŚLĘŻY



Około 500 osób uczestniczyło w tradycyjnej majówce na Ślęży, organizowanej 1 maja od 20 lat przez ks. Stanisława Orzechowskiego. We wtorek rano pielgrzymi z Wrocławia, Oławy i Polkowic (diecezja świdnicka) zgromadzili się na Eucharystii w diecezjalnym sanktuarium NMP Matki Nowej Ewangelizacji w Sobótce. Stamtąd udali się na górę Ślężę, podczas marszu odprawiając Drogę Krzyżową, a na szczycie nabożeństwo majowe. Pielgrzymi odwiedzili również sanktuarium MB Dobrej Rady w Sulistrowickach. W majówce uczestniczyły też zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, odbywające od niedzieli sześciodniowe rekolekcje, prowadzone przez ks. S. Orzechowskiego.

W drodze na Ślężę

Wolne, wolne, wolne..



KUBA LUKOWSKI

Jeden z ostatnich śmiertelnych wypadków na dolnośląskich drogach

DOLNY ŚLĄSK. Dla 12 osób spędzających w naszym regionie „najdłuższy weekend współczesnej Europy” zakończył się on tragicznie. Tyle odnotowano ofiar śmiertelnych w 81 wypadkach, które miały miejsce w pierwszych dniach maja na dolnośląskich drogach. 120 osób zostało rannych. Jak zwykle przyczyną tych dramatycznych zdarzeń była brawu-

ra i bezmyślność. Potężne korki na trasach wyjazdowych tworzyły się na początku wolnych dni i w niedzielę. Nie ominęły także wrocławian w poniedziałek rano, kiedy większość ulic miasta była zatłoczona tak, że na skrzyżowaniach czekało się czasem przez kilka zmian świateł. Cóż, długi wypoczynek ma też swoje bolesne skutki uboczne.

Matury i... komórki

DOLNY ŚLĄSK. 37 tysięcy uczniów przystąpiło 4 maja do pierwszego maturalnego egzaminu z języka polskiego. Na wyniki będą musieli poczekać niemal do końca czerwca, ale jeden z dolnośląskich abiturientów już

wie, że w tym roku świadectwa dojrzałości nie otrzyma. Po rozpoczęciu egzaminu zadzwonił jego telefon komórkowy. Zgodnie z surowymi przepisami do pisemnej matury z języka polskiego przystąpić może za rok.

Harcerskie świąteczne biwakowanie



MICHAŁ KARASZEWSKI

SŁUPI POSTOLIN. Na majowy biwak wybrały się dziewczęta z 2. Drużyny Wrocławskiej do Słupa koło Środy Śląskiej, zaś chłopcy z 1. Drużyny Wrocławskiej do Postolina koło Milicza. Harcerki na czas majowego weekendu wcieliły się w rolę posłów uchwalających Konstytucję 3 maja. Skauci zaś, tym razem ahistorycznie, przenosząc się w fikcyjną przyszłość, przeżywali w lesie atak kosmitów na Ziemię. W harcowaniu wcale nie przeszkadzał skwar z nieba ani niskie temperatury w nocy (-2 st. C). Harce majowe, jak te na zdję-

ciu, to jak zawsze przedobozowy sprawdzian dla zastępów. Teraz to już pewne, że do zbudowania pionierki nie wystarczy jedna piła, za to do gry topograficznej oprócz kompasu niezbędna jest dokładna mapa terenu. Po kilkudniowym biwaku (29.04-3.05.) każdy wie, jak pełniej przygotować się do lipcowego obozu drużyn Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacji Skautingu Europejskiego, który w tym roku będzie miał miejsce w lasach iglastych nieopodal Spały (woj. łódzkie). – Po harcach wiemy, że przed wyjazdem musimy wykonać dokładne projekty urządzeń obozowych, makietę wieży, którą będziemy stawiać na obozie. Wszystko po to, by zdobyć odznakę „Husarii”, odznaczenie dla najlepszych zastępów w Polsce – mówi szef Jastrzębia Grzegorz Maj.

Ofiarom wojny

WROCLAW. Wielki, blisko trzy-metrowy krzyż (na zdjęciu) stanął w niedzielę 6 maja pod wrocławskim kościołem pw. św. Michała Archanioła. Austriacki architekt Helmut Strobl poświęcił go ofiarom II wojny światowej, a przede wszystkim Edycie Stein – św. Teresie Benedyckiej od Krzyża. Autor projektu od początku maja podróżuje z krzyżem po miejscach związanych ze Świętą. Na trasie tej podróży Wrocław zajmuje wyjątkowe miejsce – tu urodziła się Edyta Stein, a w pobliżu kościoła pw. św. Michała Archanioła znajduje się dom, w którym przez długi czas mieszkała.

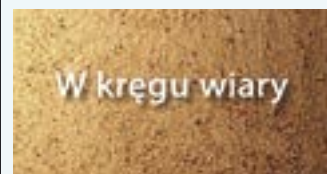


ARCHIWUM HELMUTA STROBLA

Konstytucja 3 maja we Wrocławiu

OSSOLINEUM. Jeszcze do 16 maja Dolnoślązacy mogą oglądać jeden z dwóch zachowanych do dziś egzemplarzy Konstytucji 3 maja. Od początku miesiąca we wrocławskim Ossolineum otwarta jest wystawa, na której oprócz unikatowego, tak ważnego dla historii narodu polskiego dokumentu, prezentowane są także inne stare druki, rękopisy, mapy, plany i odznaczenia pochodzące z tamtych czasów. – To niesamowite zobaczyć na żywo dokument, który tak wiele znaczył i wciąż znaczy dla Polski – powiedziała nam Anna Wietrzykowska, absolwentka wrocławskiej Akademii Ekonomicznej z Polanicy Zdroju, która przyjechała do stolicy Dolnego Śląska, by, oglądając egzemplarz pierwszej demokratycznej konstytucji Europy, przypomnieć sobie jasne momenty historii Polski. – Właśnie o takich osiągnięciach naszego narodu najchętniej opowiada-

„Gość” w mediach



PROGRAM „W KRĘGU WIARY” emitowany przez TVP3 Wrocław w każdą sobotę o godz. 16.45 zaprasza do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach.

NA FALACH 92 FM RR

w każdą niedzielę o 9.40, prezentowane jest najnowsze wydanie „Gościa Niedzielnego”. Fragmenty tekstów z aktualnych numerów wrocławskiego GN zamieszczamy także w dziale „aktualności” na stronie internetowej archidiecezji wrocławskiej: www.archidiecezja.wroc.pl.



KUBA LUKOWSKI

Policyjna I Pielgrzymka-Sztafeta do Grobu Jana Pawła II. Wrocław-Rzym 2-13 maja

Pobiegli po świętość

W 26. rocznicę zamachu na Papieża Polaka 24 dolnośląskich policjantów, reprezentujących całą Policję Polską, postanowiło przebiec 1900 km z Wrocławia do Rzymu w intencji szybkiej kanonizacji Jana Pawła II.

– Gdy okazało się, że w mojej rodzinie dwie osoby są chore na raka – wspominał przed startem mł. asp. Rafał Rafałowicz z Głogowa – wyruszyłem pieszo do Częstochowy. Podczas tej samotnej, trzydniowej pielgrzymki zrodził się pomysł pątniczej wyprawy do Rzymu. Koledzy policjanci, znający się nie tylko z pracy, ale także z treningów i zawodów sportowych, podchwycili pomysł Rafała. Skrzyknęli się i zaproponowali przełożonym zorganizowanie sztafety. Zwrócili się też do swojego kapelana ks. Stanisława Stelmaszka. To on i asp. sztab. Ryszard Zaremba wzięli na siebie główny ciężar przygotowań do wyprawy. A problemów nie brakowało: znalezienie sponsorów, wytyczenie trasy, załatwienie formalności z władzami państw, przez które przebiega droga pielgrzymki.

Apostolstwo w mundurach

Wyruszyli na trasę z wrocławskiego Rynku 2 maja o godz. 9.00, żegnani przez rodziny, kolegów z pracy, przełożonych z komendantem wojewódzkim Policji we Wrocławiu nadinsp. Andrzejem Matejukiem, przedstawicielami sponsorów i władze lokalne z wojewodą Krzysztofem Grzelczykiem. Bieg rozpoczęli wszyscy i razem dotarli z Rynku do gmachu Komendy Wojewódzkiej Policji. Stamtąd na trasę wyruszyła ósemka, która dobiegła do Bielana Wrocławskich, gdzie rozpoczęła się sztafeta dwuosobowa. Każda para miała przed sobą 10 km.

Przed startem biegacze uczestniczyli we Mszy św. odprawianej przez kapelana Policji Dol-



ZDJĘCIA JOLANTA SASIADEK

nośląskiej ks. Stanisława Stelmaszka w kościele pw. Odkupiciela Świata na wrocławskiej Polance. Tam zamiast homilii celebrans odczytał modlitwę – przesłanie do Jana Pawła II. Uczestnicy pielgrzymki przypomnieli w niej słowa Papieża Polaka, który mówił kiedyś, że „żadne apostołstwo (zarówno księży, jak i świeckich) bez życia wewnętrznego, bez modlitwy, bez wytrwałego dążenia do świętości nie może istnieć. (...) Potrzebujecie obfitości Ducha Świętego, aby z Jego mądrością wykonywać nowe i oryginalne zadania apostołstwa świeckich!” Dalej w modlitwie-przesłaniu do JPPII napisano: „Zastanawiamy się, czy nasz wysiłek podjęty dla Ciebie w naszej Sztafecie-Pielgrzymce to też jest apostołstwo? Każdy z nas uczestniczących w trudzie pielgrzymim z Wrocławia do Rzymu chce być apostołem prawdy, którą Ty niezmordowanie głosiłeś przez cały pontyfikat. Chcemy być apostołami odwagi i dobrego przykładu, że warto być dobrym, że warto się poświęcać

2 maja wyruszyli z wrocławskiego Rynku, by 12 maja o 8.30 odprawić Mszę św. przy grobie JPPII. Poniżej: Przed startem cennej pałeczki – tuby pilnował kapelan drużyny ks. Stanisław Stelmaszek, który obiecał, że także przebiegnie część trasy

dla innych, że warto służyć ludziom. Jest z nami nasz ksiądz kapelan, który dba o nasze życie wewnętrzne, o modlitwę i wytrwale zachęca do kroczenia ku świętości. Dlatego myślimy, że to nasze apostołstwo w policyjnych mundurach jest zgodne z Twoją nauką. Przyjęliśmy ją, aby dopukać się do wrót Najwyższego Boga i prosić Go, żeby cały Kościół mógł zwracać się do Ciebie ŚWIĘTY”.

Nietypowa pałeczka

Jak na sztafetę przystało, biegacze pokonujący trasę z Wrocławia do Rzymu nieśli i przekazywali sobie pałeczkę, równie niezwykłą jak ten pielgrzymkowy bieg. W metalowej, szczelnie zamkniętej tubie umieszczono tekst modlitwy – przesłania do Jana Pawła II. – Będzie ona cały czas w ruchu, razem z nami – zapewnił nas sierż. Krzysztof Kosoń z Głogowa. Towarzyszyła ona na trasie każdemu z policjantów, którzy podjęli trud przebiegnięcia przez pół Europy, aby

przy grobie JPPII złożyć to, co nieśli przez całą drogę w sercach: pragnienie naśladowania Papieża Polaka w dążeniu do świętości, a także wszystkie zebrane od wielu ludzi intencje, przede wszystkim prośbę o wstawiennictwo Karola Wojtyły przed Bogiem za całą Polską Policją, za ich najbliższymi i tymi, dzięki którym mogli się znaleźć przy grobie JPPII.

Patronat honorowy nad pielgrzymką objęli: Metropolita Wrocławski, Minister Sportu RP, Wojewoda Dolnośląski, Marszałek Województwa, Prezydent Wrocławia Komendant Główny Policji i Komendant Wojewódzki we Wrocławiu.

Z trasy

Pierwszego dnia około godz. 16.00 policjanci dotarli do Żąbkowic Śląskich, gdzie ku ich wielkiemu zaskoczeniu burmistrz z mieszkańcami przygotowali biegaczom gorące powitanie w rynku miasta, prosząc by zabrali do Rzymu także ich intencje. Podobnie było w Kłodzku, gdzie sztafeta przybiegła około godz. 18.00. Na całej trasie mieszkańcy Dolnego Śląska życzyli policjantom powodzenia i szczęśliwego dotarcia do celu. Około godz. 21.00 biegnący pątnicy dotarli do granicy polsko-czeskiej w Boboszowie. Gdy oddawaliśmy to wydanie GN do druku, uczestnicy sztafety znajdowali się w Austrii. Oprócz kapelana towarzyszył im komandor wyprawy asp. sztab. Ryszard Zaremba oraz opiekujący się całą grupą lekarz Andrzej Sadowski pracujący z ratownictwie górniczym KGHM. Powiedział nam, że biegnący policjanci, którzy są czynnymi funkcjonariuszami i systematycznie trenują biegi, próby wysiłkowe przeszli z bardzo dobrymi wynikami.

– Udział w tej pielgrzymce, której przyświeca przesłanie pontyfikatu Jana Pawła II, to dla nas wielkie wyróżnienie – powiedziała GN podkom. Lidia Żybura z Wrocławia, jedna z dwóch biegnących kobiet.

JOLANTA SASIADEK

Podobnie jak wielu
Dolnoślązaków, pochodzi
ze Lwowa, a jego
losy odbijają jak
w lustrze dzieje
rodzin osiadłych
po II wojnie
na Dolnym Śląsku.

tekst i zdjęcia
**BARBARA
LEKARCZYK-CISEK**

Prof. Adam Zaleski, członek Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej, jest synem jednej z kateńskich ofiar: kapitana Ryszarda Zaleskiego.



Minęło 67 lat od wiosny 1940 roku, gdy zamordowano 21 857 polskich jeńców

O pamięci i

Polskie losy

– Okoliczności poznania się moich rodziców były bardzo romantyczne, a zarazem wpisane w polskie dzieje – wspomina profesor Zaleski. – Ojciec lwowianin był oficerem austriackim i w czasie I wojny służył w armii cesarskiej nacierającej na wojska rosyjskie. Kiedy w 1915 r. nastąpiło załamanie frontu, Austriacy podeszli aż pod Odessę. Ojciec trafił do majątku mojej babki, hrabianki Chomętowskiej, gdzie poznał matkę Stanisławę z Lubińskich, od której był starszy o całe 11 lat. Wielka miłość, ślub, a potem ojciec zrzucił mundur austriacki i w przebraniu robotnika przeprowadził żonę przez tereny objęte rewolucją aż do Polski. Było to doświadczenie, z którego wyniósł głęboką znajomość systemu sowieckiego i nigdy nie miał co do niego żadnych złudzeń. Mimo to, będąc oficerem rezerwy w stopniu kapitana, jako ochotnik brał udział w kampanii wrześniowej. 22 września oznajmił nam, że musi iść do niewoli. Wprawdzie mógł po kapitulacji zostać w domu, ale obawiał się, że gdy nie stawi się w punkcie na pl. Bernardyńskim we Lwowie, może zostać aresztowana jego rodzina. Wtedy widziałem go po raz ostatni.

Pieta z Pomnika Ofiar Katynia w parku J. Słowackiego, przy Panoramie Raclawickiej we Wrocławiu



Wszystkich, których wzięto do niewoli lub aresztowano, umieszczono w obozach: w Kozielsku (głównie oficerowie, ok. 4,5 tys. osób), Starobielsku (przeważnie oficerowie ze wschodniej Polski, ok. 4 tys.) oraz Ostaszkowie (funkcjonariusze policji, straży, żandarmerii, więziennictwa, a także polska inteligencja i duchowni różnych wyznań – w sumie ok. 7 tys. osób).

– Wiadomości od ojca były rzadkie i skąpe, ponieważ cenzura zatrzymywała kartki – kontynuuje prof. Zaleski. – Ostatnia, z marca 1940 r., zawierała taką informację: „Nie wiem, czy się jeszcze zobaczymy, bo kopia dla nas rowy”. Nie mógł wiedzieć, że go wywieżą do Charkowa i tam zgładzą, a jednak przeczuwał...

Życie obozowe

W Starobielsku jeńcy znaleźli się w początkach października. Umieszczono ich w budynkach poklasztornych na terenie przyszłego obozu. Doskwierał brud, głód i wszy, ale najbardziej słożczenie na niewielkiej przestrzeni. Więźniów obozu w Kozielsku,

Losy ojca prof. A. Zaleskiego były niezbrane do 1990 r., kiedy ujawniono prawdę o zbrodni katyńskiej

Henryk Gorzechowski, wspomina, że jeńcy mieszkali przeważnie w cerkwiach, gdzie ustawiono gęsto trzpiętrowe prycze. Parujące oddechy tak wielu ludzi sprawiły, że biała warstwa wapna, którą pobielono ściany, zaczęła odpadać i oczom więźniów ukazywały się malowidła przedstawiające fragmenty postaci różnych świętych. Zima 1939/40 była surowa, więc ludzie chorowali. W trudnych warunkach życie toczyło się dzień po dniu. Zdrowi musieli wychodzić „na robotę”. Wieczorami zaczęto organizować wspólne czytanie lektur, dyskusje, odczyty, które początkowo odbywały się jawnie. Odbyło się nawet nabożeństwo z okazji 11 listopada, które celebrował ks. Aleksandrówicz. Zapłacił za to najwyższą cenę – wywieziono go nagle w nocy wraz z rabinem Armii Polskiej Steinbergiem i stracono.

Wyrok zapadł 5 marca 1940 roku Dokument podpisany przez J. Stalina, K. Woroszyłowa, W. Mołotowa, A. Mikołajana ujawniono dopiero jesienią 1992 roku. Było to pismo komisarza spraw wewnętrznych Związku Sowieckiego L. Berii, skierowane do Biu-

ńców z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku i więzień NKWD

przebaczeniu



ra Politycznego Partii z wnioskiem o rozstrzelanie jeńców ze wszystkich trzech obozów – jako „zagorzałych wrogów Związku Radzieckiego”. Ogółem zginęło 21 857 polskich jeńców wojennych, a tragedia ta przeszła do historii pod nazwą zbrodni katyńskiej.

Rodziny zesłańców

– Zostaliśmy wywiezieni – wspomina prof. Adam Zaleski. – Po wielu dniach niepewności co do naszych i ojca losów, pewnego kwietniowego ranka 1940 r., załomotano do naszych drzwi. Po kobietę z dwojgiem małych dzieci przyszło aż ośmiu funkcjonariuszy: czterech żołnierzy i czterech NKWD-zistów. Przedstawili kłamliwą wersję, że zostaniemy zawiezieni do miejsca, gdzie już czeka na nas ojciec. Zapewniali, że warunki są tam dobre, więc nie należy zbyt wiele ze sobą brać.

Po rewizji, podczas której deptano wygarnięte z szaf rzeczy, spakowani w pościechu, znaleźli się na stacji, gdzie załadowano ich wraz z innymi do bydłych wagonów i wywieziono do Kazachstanu. Niektórzy nigdy stamtąd nie wrócili. W 1942 r. ogłoszono amnestię, a Związek Radziecki stał się sojusznikiem aliantów. Część zwolnionych z obozów koncentracyjnych wcielono do utworzonej wówczas armii gen. Andersa (ok. 70 tys.) i część cywilów (ok. 45 tys.) wraz z nimi opuściła Rosję.

Tworząc polską armię, zaczęto się dopytywać, gdzie są oficerowie. Wtedy nikt nie chciał o tym mówić lub odpowiadano pokrętnie. Stosunki między ambasadą polską a władzą sowiecką psuły się coraz bardziej. Kiedy w kwietniu 1943 r. Niemcy ogłosili odkrycie zbiorowych mogił w Katyniu, polski rząd – chcąc wyjaśnić sprawę – zwrócił się do Czerwonego Krzyża. Wówczas Rosjanie uznali to za pomówienie i zerwali stosunki z Polską.

Zbrodnia katyńska, która dla Polaków była osobistą tragedią, sprawiła – o, ironio! – że w obozie aliantów stali się oni *persona non grata*. Nie chciano z Polakami rozmawiać, a alianci robili wszystko, by nie urazić sowieckiego sojusznika. – Po odczytaniu tzw. listy katyńskiej okazało się – kontynuuje prof. Zaleski – że nie ma na niej więźniów Starobielska i Ostaszkowa. Gdzie jest nasz ojciec? Co się z nim stało?! Świadomość, że nie wiemy nawet, gdzie jest pochowany, była bardzo bolesna.

Takie pytania nurtowały również innych członków rodzin jeńców tych obozów. Podejrzewano, że podzielili oni los więźniów Katynia. Na ścianach wagonów, które wiozły ich na miejsce straceń, znaleziono pojedyncze napisy wskazujące ślad (jak ten: „Wysadzają nas w Diergaczi” (miejscowość położona 10 km od Charkowa).

Śladami ojca...

– W 1992 r. pojechaliśmy z siostrą śladami ojca – opowiada

Adam Zaleski. – W Starobielsku, na terenie byłego obozu, stacjonowała jednostka lotnicza, ale zezwolono nam wejść. Stoi tam cerkiew, która w 1939 roku była spichlerzem. Ustaliliśmy, w którym budynku mieszkał ojciec – to był tzw. dom kapitański. Byliśmy też na miejscowym cmentarzu, gdzie zostało pochowanych ponad 20 jeńców zmarłych śmiercią naturalną. Rozmawialiśmy z cenzorem tego obozu. Był już niewidomy i niewiele się od niego dowiedzieliśmy. Potem pojechaliśmy do Charkowa. Widzieliśmy budynek NKWD, w pobliżu którego, w piwnicach, mordowano więźniów strzałem w tył głowy, a potem przewożono zwłoki tzw. czarną drogą do Parku Leśnego w Piatichatkach-Charkowie i wrzucano do przygotowanych wcześniej dołów. W 1992 r. stał tam tylko krzyż, a uczestnicy naszej pielgrzymki zostawiali swoje tabliczki z nazwiskami pomordowanych.

Po raz drugi profesor pojechał tam z delegacją na otwarcie cmentarza w 2000 r. Stoją tam teraz kurhany z żeliwnymi krzyżami i jest aleja z 3800 inskrypcjami indywidualnymi. Postawiono także żeliwny ołtarz – stół ofiarny, miejsce sprawowania Mszy św., a pod ścianą epitafium. Poniżej poziomu ziemi został umieszczony dzwon, którego stłumiony dźwięk symbolizuje prawdę nie-możliwą do ukrycia.

– Mimo że straciłem ojca i zostałem zesłany w wieku 11 lat, nie jestem antyrosyjski – zapewnia profesor Zaleski. – Będąc na zesłaniu, spotkałem tylu życzliwych Rosjan, którzy nam pomagali i sprzyjali, że nie jestem w stanie powiedzieć o tych ludziach nic złego. Co więcej, oni również zostali skrzywdzeni i wiele wycierpieli. Zawsze to podkreślam w wykładach dla młodzieży. ■

Sonda

PAMIĘCI POLEGŁYCH

ALINA GŁOWACKA-SZLAPOWA
ZE STOWARZYSZENIA
DOLNOŚLĄSKIEJ RODZINY
KATYŃSKIEJ

– Stowarzyszenie zaczęło działalność w 1989 r. Z początku liczyło 400 członków, obecnie jest ich



200. Pierwszym prezesem został Wacław Kamiński, a kapłanem ksiądz prałat Stanisław Orzechowski. Zaczęto kultywować pamięć poległych. W DA „Wawrzyni” poświęcono tablicę Zbrodni Katyńskiej, którą po powodzi przeniesiono do kościoła redemptorystów przy ul. Wittiga, gdzie z inicjatywy proboszcza, o. Stanisława Golca, powstało Sanktuarium Golgoty Wschodu z Izbą Pamięci. 1 października 2005 r. odbył się tam symboliczny pogrzeb czaszek katyńskich, które wmontowano w Ścianę Golgoty Wschodu. Krzyże i indywidualne epitafia znajdują się na cmentarzach: grabiżynskim, osobowickim, swojszyckim oraz w Jelczu Laskowicach. Tablice pamiątkowe poświęcone ofiarom zbrodni znalazły swoje miejsce w katedrze wrocławskiej oraz w kościołach św. Wawrzyńca, św. Marcina i św. Maksymiliana Kolbego. W 2000 roku w parku im. J. Słowackiego wzniesiono Pomnik Ofiar Katynia według projektu artysty rzeźbiarza Tadeusza Tchórzewskiego. To owoc wieloletnich starań Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej. 20 września 1999 r. wmurowano kamień węgielny, poświęcony przez Jana Pawła II. Oprócz kultywowania pamięci o naszych bliskich popularyzujemy wśród młodzieży wiedzę o zbrodni katyńskiej przez publikacje, odczyty, konkursy. Zależy nam nie tylko na ocaleniu pamięci niewinnie pomordowanych, lecz na tym, by nigdy więcej taka zbrodnia nie miała miejsca.

Niezauważane przez innych, w ciszy kaplicy opowiadają Bogu o ludzkiej niedoli

Kochać jak Chrystus

Przemykają ulicami miast, pochylają się z troską nad porzuconymi dziećmi, chorymi w szpitalnej sali. Czasem widzimy je skupione nad finezyjnym bukietem przy Pańskim ołtarzu. Kim są? I po co?

Gdy miałam trzy, cztery lata razem ze straszą siostrą uczęszczałam na katechezę dla przedszkolaków. Uczyla nas siostra szarytka. Patrzyłam na nią oczarowana. Zapragnęłam być taka, jak ona. Ale już wkrótce przeszły mi marzenia o byciu siostrą, bo stwierdziłam, że najlepiej być sprzątaczką. Potem zachciało mi się być piosenkarką, aktorką itd. W międzyczasie rosłam, dojrzewałam i nie przestawałam ani na chwilę marzyć i snuć planów na przyszłość. Wśród marzeń pojawiły się i te o miłości wielkiej, gorącej, prawdziwej, która nigdy się nie kończy... To one zdominowały całe moje życie. Właśnie one stały się furtką, przez którą wszedł – przecisnął się!

– Jezus, by zaproponować wspólne wędrowanie.

Dziewięć pierwszych lat mojej zakonnej przygody przebiegało w cieniu często i natarczywie stawianego sobie pytania: co znaczy kochać Boga (bo jak kochać człowieka, naiwnie zdawało mi się, że wiem). Jak poczuć, jak przekonać się, czy już Go Kocham? Czy w ogóle możliwe jest pokochanie Boga, którego nie można zobaczyć, dotknąć, do którego nie można się przytulić? Jak wyznawać Bogu miłość i mieć pewność, że nie okłamuje się Jego i samej siebie?

Pytania powracały jak refren, a zadawalającej odpowiedzi znikąd...

Matka, choć nie rodziła

Po okresie formacji podstawowej i ukończeniu studium, zakonne posłuszeństwo skierowało mnie do pracy w zakładzie wychowawczym. Moimi podopiecznymi było ok. 30 chłopców w różnym wieku, o różnym stopniu rozwoju, najczęściej z patologicznych rodzin. Jakże dumna się czułam, gdy szłam z nimi do kościoła, teatru, na spacer. Oto nagle, mimo młodego wieku, zostałam matką tak wielu synów. Ulubioną modlitwą stał się bardzo szybko fragment z 54. rozdziału Księgi Izajasza: „Śpiewaj z radości, niepłodna, któraś nie rodziła, wybuchnij weselem i wykrzykuj, któraś nie doznała bólów porodu! Bo liczniejsi są synowie porzuconej niż syno-



S. SAMUELA WALCZUK

Najnowsze zakonne zadanie s. Ewy Jędrzejak to remont odzyskanego przez trzebnickie boromeuski poszpitalnego obiektu, w którym powstanie zakład opiekuńczo-leczniczy, szpital położniczo-ginekologiczny i Wyższa Szkoła Medyczna

wie mającej męża, mówi Pan (...). Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię – Pan Zastępów; Odkupicielem twoim – Święty Izraela”.

Sylabizowanie miłości

Dziś wiem, że mój pedagogiczny talent, a jeszcze bardziej fachowość działań, można bez trudu zakwestionować. Jednego jednak jestem pewna: to wtedy zaczęłam sylabizować miłość. Wśród tej trzydziestki wychowanków jeden był szczególny, Piotrek. Miał wtedy 12 lat, z których większość spędził w zakładzie. Miałam wrzenie, że nikt go nie lubił. Chyba zresztą trudno się dziwić, bo Piotrek bardzo się „starał”, żeby tak było. Dużo szybciej można by spisać to, czego nie dokonał, niż wliczyć jego złośliwości i „grzechy”. Obrywał więc za wszystko, od wszystkich i na każdym kroku. Stąd pewnie początkowo wzbudzał we mnie litość, która potem zaczęła przeradzać się we współczucie, a wreszcie w coś, czego wówczas nie ośmieliłam się nazwać miłością. Ileż też wylałam, gdy kolejny raz nie otrzymał promocji do następnej klasy. Gdy odkryliśmy ponowną jego ucieczkę z zakładu, a właśnie chwycił siarczysty mróz i spadł śnieg. Gdy znalazł sobie wachających klej kolegów. Gdy złamał kolejny raz dane słowo... Niepostrzeżenie, każda łza wyciskała nie tylko brudę na policzku, ale drażyła jakiś tajemniczy kanał przez serce. A we mnie coraz

rzadziej pojawiał się wewnętrzny przymus zdefiniowania, czym jest miłość do Boga i jak być jej pewnym. Nie dlatego, że przestała mnie interesować.

Z czasem uświadomiłam sobie, że nie wyobrażam sobie nieba bez moich dzieciaków, a już na pewno bez niego, najgorszego łobuza, jakiego znałam. Ale czy da się go jakoś do nieba przepchnąć? Niestety, Piotrek staczał się coraz niżej. Zwyczajna modlitwa nie pomagała. Nagle zaświtało mi, że może trzeba oddać życie za życie. Może Bóg przyjmie ofiarę mojego życia, by on mógł dostąpić radości nieba? Zdawało mi się, że jestem na to gotowa. Zaczęłam się modlić. Błysk dumy, że stać mnie na taki gest, zaćmiło małe pytanie: a gdyby Piotrek, dowiedziawszy się o ofierze, oznajmił: „Nie potrzebuję ciebie, nie potrzebuję ofiary twojego życia, wypchaj się swoją miłością”. Czy nadal umiałabym go kochać, byłabym gotowa poświęcić za niego życie? Przyszło mi się uczciwie przyznać przed samą sobą, że moja miłość pękłaby jak bańka mydlana.

Myśle, że Bóg wykorzystał tę refleksję i poprowadził mnie dalej: „A ja? Jaka jest moja reakcja, odpowiedź na miłość Bożą? Tyle razy swoimi grzechami, złymi wyborami mówiłam Bogu: nie potrzebuję Ciebie, nie potrzebuję Twojej miłości! I On nie przestał mnie kochać! To chyba był przełom. Tak kochać jak kocha Chrystus! Do końca! Na zawsze! Bez względu na wszystko! Nagle uświadomiłam sobie, że właśnie do takiej miłości muszę, chcę dorastać. Tylko ona zaspokoi pragnienia mojego serca. Miłość, która zapomina o sobie i jest cała dla drugiego, bez względu na to, czy wzgardzona, czy odrzucona, pozostaje zyciwiła, przebacząca, ofiarna, współczująca, pocieszająca, spiesząca jak karetka pogotowia. Ta miłość nie używa szminki ani fanfar, rzadko występuje w TV. Za to często sięga po chusteczkę do nosa i różaniec. Tak, bo miłość wie, że „najpierw trzeba płakać, a potem prosić”.

Od tamtej pory wiele działo się w moim życiu: katechizowałam, gotowałam dla głodnych, głosiłam rekolekcje, strzygłam zawieszane głowy dzieci zamieszkujących kanały, przygotowywałam spektakle teatralne i śpiewałam przy akompaniamencie gitary, uprawiałam ogród i szykowałam zapasy na zimą, parałam się architekturą i biznesem, zebrałam dla ubogich z Syberii i na budowę szpitala, przemierzyłam tysiące kilometrów samolotem, samochodem i pieszo...

Dziś już nie roztrząsam, co to znaczy kochać Boga.

S. EWA JĘDRZEJAK
boromeuska z Trzebnicy

LISTY



Pierwsze starcie



KATARZYNA ŚMIŁOWSKA

W Ostrowi Mazowieckiej pod koniec kwietnia odbył się turniej grupy B Polskiej Ligi Rugby na Wózkach. Dla zespołu z Wrocławia, który zagrał w składzie: Paweł Różyło, Marcin Labęda, Paweł Kędziora i Rafał Mikołajczyk, były to pierwsze ligowe rozgrywki. – Nie pojechalśmy, aby wygrać, lecz żeby po prostu powalczyć z innymi – mówił w drodze na zawody Rafał Mikołajczyk, pomysłodawca utworzenia drużyny we Wrocławiu. Największy problem stanowił dla nas brak rezerwowych zawodników w składzie. Było nas tylko czterech, dokładnie tyłu, ilu potrzeba do rozegrania meczu. Borykaliśmy się też z kłopotami sprzętowymi. Rozgrywki ukończyliśmy na ostatnim miejscu w tabeli, ale z żadnego meczu nie wyszliśmy bez bramki. Jesteśmy nową drużyną w lidze, dopiero uczymy się grać. Mamy dobre chęci, ale potrzebujemy jeszcze pomocy i oczekujemy na chętnych do gry. Kontakt z nami: tel. 504 160 519; e-mail: aberade@gmail.com.

KATARZYNA ŚMIŁOWSKA

Taizé we Wrocławiu

Spotkanie Taizé w 1995 roku pamiętam jak przez mgłę. Gościliśmy w domu dwie dziewczyny z Bałkanów. Ciężko było się dogadać, bo, podobnie jak my, nie najlepiej mówiły po angielsku. Tym razem, po dwunastu latach, z komunikacją nie było problemu. Zjechaliśmy na wrocławskie Popowice z całej Polski. Atmosfera była jednak podobna do tamtego Europejskiego Spotkania Młodych, choć tym razem Wrocław witał gości wiosną. Modlitwy prowadzili bracia z Polski – Marek i Wojtek. W spotkaniu uczestniczyli ci, którzy od października będą przygotowywać kolejne ESM w Genewie. Taizé wciąż przyciąga. Nowi ludzie przybywają „do źródła”, by odetchnąć, nabrać nowego zapachu i odnaleźć sens życia. Pielgrzymka Zaufania przez Ziemię trwa i każdy może się w nią włączyć. Zapraszamy na modlitwy kanonami z Taizé w kościele NMP na Piasku w pierwszą środę każdego miesiąca o godz. 18.30.

FILIP ŻÓŁTKOWSKI



FILIP ŻÓŁTKOWSKI

Modlitwy na Popowicach prowadzili bracia Marek i Wojtek

Ciekawy temat doktoratu na PWT we Wrocławiu

Zwierzęta w niebie?

Od kilku lat przyjeżdżał z Kolonii na wykłady na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu diakon Zenon Szelest.

Uczestnicząc w seminarium naukowym ks. prof. Romana Rogowskiego, referował ciekawostki teologiczne z Zachodu. Spośród wielu tematów wyróżniały się problemy związane z teoekologią. Ekologia dzisiaj jest naszą wspólną troską i odpowiedzialnością. W XX w. wobec Bożego wskazania: „Zczyńcie sobie ziemię poddaną” ludzkość zastosowała kolosalną nadinterpretację i egoistycznie eksploatowała świat. Dzisiaj w świecie stworzonym przez Boga człowiek musi dostrzec przyrodę, a przede wszystkim zwierzęta, o których mówi się, że są naszymi starszymi braćmi. Zapominamy, że żyjemy wśród zwierząt, które uczestniczą w naszym życiu i nam pomagają. Uzasadnione więc jest pytanie, czy zwierzęta pójdą z nami do nieba. Czy wieczne szczęście w niebie przeznaczone jest tylko dla człowieka? Finał tych „zwierzęcych rozważań” odbył się 30 kwietnia podczas obrony doktoratu. Nie możemy podać definitywnej odpowiedzi na postawiony problem, ale można mieć delikatne przecucie, że również zwierzęta, ze względu na miłość, jaką je człowiek obdarza, odnajdziemy w „nowej ziemi i nowym niebie”.

KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

■ R E K L A M A ■

Prime
KOMPUTER
DO TEGO PANEL LCD 17" LUB LCD 19" OPCJONALNIE



OFERTA OGRANICZONA NA OKRES KOMUNIJNY

I DO KAŻDEGO ZESTAWU

DRUKARKA SKANER KOPIARKA

55 zł

BEZ ODSETEK
BEZ PROWIZJI
BEZ WPLATY



GRATIS

AMD 64 ATHLON X2 4200+ 4xMB
Technologia dwurdzeniowa Dual Core
PAMIĘĆ 1GB (1024MB) DDR2/533
DYSK HDD 250 GB 7200obr
NAGRYWARKA DVD RW +/-16x Dual
VGA GE FORCE 7300 256MB TVout
KARTA SIECIOWA 10/100
KARTA DŹWIĘKOWA 6+1 7 Chanel
SYSTEM OPERACYJNY WINDOWS VISTA
OPCJA
PAKET BIUROWY MS OFFICE XP
OPCJA
CENA KOMPUTERA : 1650,-

Salon Firmowy "PRIME COMPUTERS"
 ul. Kraszewskiego 15A Wrocław
 tel.071 329 33 77,071 329 33 71,071 79 25 250
 kom. 0 602 620 486
 www.e-prime.pl e-mail: info@e-prime.pl
 Poniedziałek - Piątek: 10:00 - 20:00
 Sobota: 10:00-15:00, Niedziela 10:00-14:00

Żeby skorzystać z promocji musisz mieć ze sobą dokumenty - dowód osobisty, drugi dokument ze zdjęciem oraz: pracujący - zaświadczenie o dochodach; emerytal i renciści - ostatni odcinek lub decyzja; prowadzący biznes - wpis do ewidencji; Regon; NIP; ostatnia wpłata ZUS

Eucharystyczny Ruch Młodych w parafii pw. Opieki św. Józefa we Wrocławiu

Chcą się bawić z Bogiem

– Na zajęcia ERM nie chodzę, bo muszę, ale dlatego, że chcę – mówi Jadzia, która od czterech lat należy do ruchu w parafii Opieki św. Józefa.

– Tam nie tylko się uczymy – kontynuuje dziewczynka – ale również śpiewamy, żartujemy, dzielimy się swoimi odczuciami oraz wychodzimy na spacer. Wybieramy ciekawe miejsca we Wrocławiu, idziemy tam i rozmawiamy. Nasza nauka ma charakter zabawy, a nie uczenia się regulek na pamięć.

Pierwsze spotkanie naszej wspólnoty miało miejsce w parafii pw. św. Jerzego na wrocławskim Brochowie z okazji dnia wdzięczności Bogu za kanonizację założycielki ERM w Polsce, matki Urszuli Ledóchowskiej. Zaproszeni przez s. Jolantę Ziółkowską, naszą diecezjalną animatorkę, doświadczyliśmy, czym jest świętowanie urszulańskiej wspólnoty. Ten czerwcowy dzień, wypełniony uroczystą Eucharystią i radosną zabawą w ogrodzie sióstr, na długo pozostał nam w pamięci. Po wakacjach spotkał się w naszej parafii pw. Opieki św. Józefa i zdecydowaliśmy o zawarciu wspólnoty. Poznanie założycielki, ducha ruchu i złożenie przysięgi w uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata na ręce proboszcza, o. Grzegorza Andrzeja Malca, rozpoczęło budowanie wspólnoty, która dziś składa się z grup: starszej i młodszej. Nasi przedstawiciele są już obecni także w Irlandii, a kontakt z nimi utrzymujemy drogą elektroniczną. Przybyli też nowi członkowie i kandydaci.

Co mówią o sobie?

– Moja przygoda z ERM zaczęła się dwa lata temu – opowiada Wioletta. – Na cotygodniowych, wtorkowych spotkaniach wspólnie bawimy się i śpiewamy. Często dzielimy się swoimi radościami i troskami. Ale ERM to nie tylko zabawy, to również nauka o Bogu i życiu, doskonalenie charakterów, abyśmy byli dobrzy dla innych i siebie samych. To pełne uczestnictwo w Eucharystii i jej oprawa, przygotowywanie nabożeństw, codzienna modlitwa w intencji wybranych kapłanów i przygotowujących się do kapłaństwa kleryków. Poznaliśmy też zabytki sakralne Wrocławia.

– W tym roku, ucząc się na zajęciach ERM o Bogu, przybliżyliśmy sobie błogosławieństwa – mówi Dawid, który jest także ministrantem. – Zwiedzając Wrocław, byliśmy ostatnio na



wysokiej wieży katedralnej, na której można mieć wrazenie, że jest się w chmurach. Każdy należący do ERM ma żółtą chustę i legitymację, a starsi dodatkowo odznaki. Udział w spotkaniach to również budowanie przyjaźni.

– Modlimy się za wybranych przez siebie ojców pracujących w naszej parafii – wyznaje Mateusz. – Byliśmy także na cmentarzu pomodlić się przy grobowcu ojców karmelitów bosych, którzy pracowali w naszym kościele. Chętnie przygotowujemy czytania na liturgię, modlitwę wiernych, rozważania Drogi Krzyżowej. Na spotkaniach staram się być aktywny i zgłaszam swoje pomysły.

– Gdy cztery lata temu wstąpiłam do ERM, wszystko było dla mnie nowe. Jednak szybko przyjęli mnie do swojej wspólnoty – wspomina Jadzia. – Nasze spotkania wiążą się także z poznawaniem ludzi. Dwa lata temu przyjechały do Wrocławia dzieci z Poznania. Byliśmy razem na Mszy św. w katedrze, a później, po małym poczęstunku, poszliśmy na spacer po Wrocławiu. Zwiedziliśmy wiele ciekawych i pięknych miejsc. Naszym gościom bardzo się u nas podobało. Poznałam wiele osób, z którymi do dziś utrzymuję kontakt. Spotkania ruchu bardzo dużo mi dały. Kiedyś rozmawialiśmy o miłości. Dzięki tamtej lekcji wiem, że nie warto patrzeć na wygląd człowieka, ale na jego serce. Większość osób twierdzi, że jeżeli jesteśmy piękni z wyglądu, to tacy sami jesteśmy wewnątrz. A tak wcale nie jest. Młodzież często naśmiewa się z biednych, niemodnie



Po lewej:
Tak wspaniale bawiły się dzieci w parafii św. Jerzego

Po prawej:
Część młodszej wspólnoty ERM z opiekunką Barbarą Lach

ubranym. Nasze zajęcia nauczyły mnie, że trzeba szanować wszystkich i nikogo nie potępiać. Jadzia tak bardzo zbliżyła się do Kościoła i Boga, że postanowiła śpiewać na Mszy św. w scholi.

– Wszystkich, którzy pragnęliby przeżyć taką wspaniałą przygodę jak ja, zapraszam do ERM – kończy swoją wypowiedź. – A jeśli w waszej parafii nie ma takiej grupy, zachęcam do jej utworzenia.

13. apostoł

Eucharystyczny Ruch Młodych powstał we wrocławskiej parafii pw. Opieki św. Józefa w październiku 2003 r. Jest wspólnotą dzieci, które razem przeżywają Eucharystię, kochają szczególnie Jezusa Eucharystycznego, na przyjaźni z Nim chcą budować nowy świat. Zgodnie z założeniami formacji, ERM stawia swoim członkom zadania związane z realizacją czterech zasad: czytaj Ewangelię, kochaj bliźnich, żyj Mszą św., bądź trzynastym apostołem. Dla naszych podopiecznych Jezus jest przyjacielem i wodzem, któremu służą jako rycerze w myśl hasła: „Króluj nam, Chryste, zawsze i wszędzie”. ERM jest miejscem, które każdy sam musi odkryć. Czasami jest nam trudno podolać wszystkim obowiązkom, ale pocieszamy się wzajemnie i pomagamy rozwiązywać trudne sytuacje. Wiemy, jak trudno być trzynastym apostołem, a zwłaszcza wytrwać w dobrym. Każde nasze spotkanie jest dla nas świętowaniem, bo taki był nasz początek i dziękujemy za to Jezusowi. Jedna z uczestniczek powiedziała, że jest z nami, bo chciała się pobawić z Bogiem.

BARBARA LACH, JOANNA DZIEDZIC
katechetki